

Czas usunąć SZUBIENICE

dr Karol Nawrocki
prezes Instytutu Pamięi Narodowej

„Pozwól Cezarze, gdy zdobędziemy cały świat / Gwałcić rabować sycić wszelkie pożądania” – śpiewał w Lekcji historii klasycznej niezapomniany Jacek Kaczmarski. Ta piosenka przypomina mi się, ilekroć myślę o sowieckim „wyzwoleniu” z lat 1944–1945. Bo choć Kaczmarski cofał się aż do czasów rzymskich, słowa utworu równie dobrze można by odnieść do czerwonarmistów, którzy u schyłku II wojny światowej wypierali Wehrmacht.

„Proste prośby żołnierzy te same są od lat / A Juliusz Cezar milcząc zabaw nie zabrania” – słyszysz u Kaczmarskiego. Milczenie rzymskiego wodza to w istocie przyzwolenie na zbrodnie. Sowieccy generałowie szli jeszcze dalej i bez ogródek zachęcali do bezprawia. „Nie będzie litości dla nikogo. Kraj faszystów musi przemienić się w pustynię” – nakazywał Iwan Czerniachowski, dowódca 3. Frontu Białoruskiego, gdy jego wojska przystępowały do ofensywy w Prusach Wschodnich.

Teoretycznie chodziło o zemstę na Niemcach. Ale ślepy sowiecki terror dotykał także tych Warmiaków i Mazurów, którzy jednoznacznie przyznawali się do polskości oraz polskich osadników napływających na te ziemie w kolejnych miesiącach. Henryk Palka, kierownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie, przyznawał w wewnętrznej korespondencji



**Wolna Polska nie może oddawać
hołdu swoim ciemnościom.**

**Najwyższy czas,
by pomnik z wizerunkiem
czerwonarmisty zniknął
z centrum Olsztyna.**

Briefing prezesa IPN w sprawie dekomunizacji Pomnika Wyzwolenia Ziemi Warmińskiej i Mazurskiej, Olsztyn, 19 października 2022. Fot. Mikołaj Bujak IPN

z 29 maja 1945 roku, że „żołnierze sowieccy zabierają osadnikom inwentarz żywy i martwy, a nawet i garderobę”. Kilka miesięcy później alarmował, że czerwonarmiści dopuszczają się również zabójstw. Miasta zajmowane przez Sowieców niejednokrotnie były palone już po ustaniu walk. W Olsztynie zostało

zniszczonych 1040 budynków, czyli 36 procent zabudowy.

Czy za to mamy być wdzięczni? Takiego zdania najwyraźniej jest prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz. Do dziś uparcie broni Pomnika Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej, przez mieszkańców miasta powszechnie – z racji kształtu – na-



Armia sowiecka zajmuje Olsztyn 1945 r.
Fot. ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

zwanego szubienicami. Ten obiekt propagandowy, odsłonięty w 1954 roku, a więc za czasów najgłębszej komuny, już dawno powinien zniknąć z przestrzeni publicznej. Grubo ponad trzy dekady po upadku systemu komunistycznego nadal jednak straszy w centrum Olsztyna.

„Wkroczyła Armia Czerwona. Palili, zabijali, rabowali, robili, co im się podobało” – baner o tej treści zawieszony z początkiem lipca na ścianie jednego z olsztyńskich bloków. Identyfikacyjny cytat pojawił się na przyczepie reklamowej poruszającej się po stolicy Warmii i Mazur. To element szerszej akcji informacyjnej „Straszy w mieście”, zainaugurowanej przez Instytut Pamięi Narodowej. Chcemy raz jeszcze przypomnieć, że rzekome „wyzwolenie” regionu w roku 1945 było w rzeczywistości pasmem grabieży, dewastacji, gwałtów i morderstw.

Głęboko wierzę, że dni „szubienic” są już policzone. W wolnej Polsce nie może być miejsca dla symboli komunistycznego totalitaryzmu.



Zniszczony Olsztyn, 1945 r. Fot. ze zbiorów Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie

REFLEKSJE HISTORYKA NAD DEKOMUNIZACJĄ

Adam Siwek
dyrektor Biura Upamiętniania Walk
i Męczeństwa IPN

DEKOMUNIZACJA – DLACZEGO?

Proces dekomunizacji rozpoczął się w Polsce w sposób naturalny i spontaniczny w drugiej połowie 1989 r. Czerwcowe wybory parlamentarne, choć jedynie częściowo wolne, uruchomiły akcję usuwania relikwów odchodzącego do historii reżimu komunistycznego. Działania te przebiegały w kolejnych latach ze zmiennym natę-



Sowieckie wojsko w Młynarach. Fot. ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

żeniem, od 2016 r. mają charakter systemowy, oparty o narzędzie prawne w postaci ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki z dnia 1 kwietnia 2016 r. (Dz.U. z 2016 r. poz. 744 z późn. zm.).

Pojęcie dekomunizacji można rozpatrywać w różnych aspektach. Jest nią niewątpliwie weryfikacja przedstawicieli władz minionego reżimu, pracowników wymiaru sprawiedliwości, służb mundurowych, organów bezpieczeństwa, instytucji naukowych etc. Innym, bardziej widocznym obszarem realizowania procesu dekomunizacji jest usuwanie z przestrzeni publicznej trwałych elementów propagandy i indoktrynacji w postaci różnych form upamiętnień, a także oczyszczanie systemu nazewnictwa „jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej, w tym dróg, ulic, mostów i placów”, jak to definiuje przywołana ustawa.

Współczesna akcja dekomunizacji jest kolejnym etapem REPOLONIZACJI przestrzeni publicznej państwa polskiego, oczywiście po okresach wojen, okupacji, zniewolenia. Pomniki były i są narzędziem emanacji władzy, spełniają funkcje polityczne jako element przekazu doktryny państwa, a także społeczne. Upamiętnienia służą edukacji historycznej, są wyrazem pamięci o ofiarach wojen i zbrodni totalitarnych, a także wyrazem wdzięcz-

ności wobec osób zasłużonych dla państwa i narodu. Tolerowanie obiektów gloryfikujących zdrajców, zbrodniarzy, okupantów jest obelgą wobec pokoleń Polaków z uporem i za najwyższą cenę dążących do odzyskania i obronienia niepodległego bytu Polski. Podważa też wiarygodność państwa wobec tych, którzy obecnie deklarują gotowość służby Rzeczypospolitej, ale widzą, że komunistyczni kolaboranci i sowieccy najeźdźcy są nadal honorowani nazwami ulic czy upamiętnieniami.

DEKOMUNIZACJA – REALIZACJA

Pierwszym symbolem społecznego braku akceptacji dla dalszego istnienia komunistycznych totemów było zburzenie 17 listopada 1989 r. pomnika Feliksa Dzierżyńskiego, znajdującego się na placu jego imienia (dziś pl. Bankowy) w Warszawie. Aktywność społeczna i działania podejmowane przez administrację samorządową w tym obszarze zostały niestety wyhamowane w latach 90-tych XX w. Sytuację skomplikowało podpisanie 22 lutego 1994 r. Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji. Od tego momentu władze rosyjskie konsekwentnie zgłaszały protesty wobec wszelkich działań związanych z usuwaniem obiektów propagandowych związanych z Armią Czerwoną, tzw. pomników wdzięczności, braterstwa broni, wyzwolenia. Pomimo jednoznacznej wykładni polskiego MSZ, które wskazało, że umowa reguluje jedynie kwestie związane z miejscami pochówku, a więc grobami i cmentarzami wojennymi, strona rosyjska oskarża polskie władze o „bezcieszczenie pamięci o poległych czerwonooarmistach i profanowanie ich grobów”, a także o „brak wdzięczności za wyzwolenie Polski przez Armię Czerwoną spod hitlerowskiej okupacji”.

Samorządy, inspirowane często aktywnością organizacji społecznych, pozbawione jednak systemowego wsparcia ze strony administracji rządowej, sięgały po różnego rodzaju półśrodki. Posowieckie obiekty przenoszone były na teren miejscowych cmentarzy – najczęściej cmentarzy wojennych, na których spoczywają żołnierze Armii Czerwonej. Część tych monumentów została rozebrana na podstawie decyzji Inspektora Nadzoru Budowlanego ze względu na zły stan techniczny zagrażający zdrowiu i życiu przechodniów. Niestety w wielu przypadkach nie podejmowano żadnych działań tłumacząc się komplikacjami formalnymi związanymi ze zmianami nazw ulic oraz kosztami wykonywania prac rozbiórkowych.

Ustawa o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego (...) z 2016 r. wraz z kolejnymi nowelizacjami miała stanowić sprawne narzędzie systemowe, które pozwoli ostatecznie oczyścić przestrzeń publiczną z komunistycznych relikwów – tym razem przy zaangażowaniu

administracji rządowej. Szczególną rolę ustawodawca powierzył Instytutowi Pamięci Narodowej, jako organowi eksperckiemu, zapewniającemu wsparcie merytoryczne zarówno właścicielom nieruchomości, na których znajdują się niezgodne z ustawą obiekty, jak i wojewodom odpowiedzialnym za podejmowanie właściwych działań administracyjnych. Skuteczność ustawy w obszarze zmian nazewnictwa należy ocenić pozytywnie. Zapisy niwelujące uciążliwości związane z koniecznością wymiany dokumentów w następstwie zmiany adresów w znacznej mierze zmieniły nastawienie samorządów. Od wejścia w życie Ustawy w 2016 r. do końca września 2017 r. samorządy dokonały samodzielnie zmian nazw 1781 ulic w skali całego kraju. W większości przypadków przed przyjęciem uchwał nadających nowe nazwy samorządy zwracały się do IPN z prośbą o potwierdzenie, czy dotychczasowy patron rzeczywiście propaguje komunizm lub inny ustrój totalitarny w rozumieniu ustawy. W ciągu 6 lat funkcjonowania ustawy Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN odpowiedzialne w strukturze Instytutu za jej realizację, sporządziło na wniosek wojewody opinie w sprawie 1262 nazw, głównie patronów ulic, placów, mostów itp., ale również placówek oświatowych czy samorządowych instytucji kultury. W tej liczbie jako niezgodnych z ustawą wskazano 698 patronów. W pojedynczych przypadkach samorządy zaskarżały zarządzenia zastępcze wojewodów do sądów administracyjnych. Szczególnie niechlubnym przykładem są władze samorządowe Warszawy, które zaskarżyły wszystkie 50 zarządzeń zastępczych wojewody mazowieckiego. Sądy administracyjne uchyliły w latach 2018-2019 wszystkie zarządzenia, co skutkowało powrotem wszystkich nazw uznanych za niezgodne z Ustawą. Dotychczas władze stolicy dokonały zmian jedynie 6 patronów ulic niezgodnych z ustawą.

Eliminacja komunistycznych obiektów propagandowych przebiegała niestety mniej sprawnie. Zazwyczaj bierność właścicieli lub zarządców nieruchomości wynikała z przyczyn finansowych i proceduralnych. Od dnia 1 kwietnia 2018 r., odkąd na właściwych miejscowo wojewodach spoczywa realizacja art. 5b ustawy (do końca marca 2018 r. właściciele lub użytkownicy wieczyści mieli możliwość usunięcia pomników na koszt Skarbu Państwa), do maja br. sformułowano na wniosek wojewodów 200 opinii w formie postanowień, o których mowa w art. 106 Kodeksu Postępowania Administracyjnego. Za niezgodne z Ustawą uznano 168 obiektów, wśród których znalazły się 43 obiekty propagandowe dotyczące Armii Czerwonej. Łącznie z wymienionymi na wstępie postanowieniami, Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN sporządziło 736 opinii. Należy przy tym podkreślić, że wbrew rosyjskiej propagandzie, zapisy ustawy dekomunizacyjnej nie obejmują miejsc pochówków poległych żołnierzy i cywilnych ofiar zbrodni.

SZUBIENICE NADAL STRASZĄ

Agresja Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, 24 lutego 2022 r., ponownie skierowała społeczne zainteresowanie w kierunku posowieckich relikwów wegetujących na terytorium Polski. Rozumiejąc niekiedy złożoną i trudną sytuację władz lokalnych, IPN zaproponował formułę działań (oświadczenia Prezesa IPN z dnia 4 marca 2022 r.) pozwalającą na udzielenie wymiernej pomocy przy usunięciu obiektu propagandowego, i co szczególnie ważne, wzniesienie w jego miejscu upamiętnienia odpowiadającego rzeczywistym potrzebom lokalnej społeczności. W ciągu przeszło 16 miesięcy udało się w ramach współdziałania zdemontować 21 takich obiektów, kolejne 9 rozebrały samodzielnie władze samorządowe w odpowiedzi na apel Prezesa IPN. Nowe pomniki zostały już wzniesione przez IPN w Chrzowicach, Brojczach, kolejne powstają w Głubczycach, Malborku, Terespo-



Sowieckie wojsko w Młynarach. Na poboczu leżą ciała pomordowanych. Fot. ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

lu, Włodawie i innych miejscach, w uzgodnieniu z lokalnymi władzami. Akcja będzie kontynuowana, obejmując nie tylko posowieckie monumenty, ale także obiekty związane z utrwalaczami tzw. władzy ludowej, komunistycznymi aparatczykami, sowieckimi kolaborantami z GL i AL. Pozostaje mieć nadzieję, że stanowiące niechlubny wyjątek władze Olsztyna z weryfikują swoje stanowisko i odstąpią od obrony komunistycznego monumentu straszącego nadal w centrum miasta. W jego przypadku doprawdy trudno ocenić, która nazwa jest bardziej fałszywa i zakłamana: „Wdzięczności” Armii Czerwonej czy „Wyzwolenia” Ziemi Warmińskiej i Mazurskiej. Z pewnością najtrafniej charakter obiektu oddaje potoczna nazwa, nadana przez mieszkańców Olsztyna – „szubienice”, bo egzekucje i zbrodnie to pierwsze skojarzenie związane z obecnością rosyjskich czy sowieckich „wyzwolicielei”.

„NISZCZENIE I GRABIEŻ”

Armia Czerwona na Warmii i Mazurach

dr Krzysztof Kierski
Delegatura IPN w Olsztynie

Wkroczyła Armia Czerwona. Pali, zabijali, rabowali, robili, co im się podobało. Nikt im nie bronił. W ciągu kilku godzin całe zagrody zmieniły się w ruiny. Przy ulicach, w ogrodach i po polach leżały trupy. Codziennie zdarzały się akty mordu i rabunku – zapamiętał jeden z mieszkańców Okręgu Mazurskiego. Po drodze widziałam okropne rzeczy. Kobiety w starszym wieku zgwałcone przez Rosjan nie tylko w jednym miejscu, lecz na każdym kroku, można było to spotkać (...) Widziałam jak dziewczyna, córka kowala 19-letnia, przez 13-tu Rosjan została zgwałcona i jeszcze na końcu rozerwana. Było to okropne, czasami wolałabym nie istnieć na świecie - wspomina moment wkroczenia czerwonarmistów w 1945 r. mieszkanka Okręgu Mazurskiego.

W październiku 1944 r. nacieraające ze wschodu wojska sowieckie przekroczyły granicę Prus Wschodnich. Kolejna ofensywa na te tereny rozpoczęła się zimą 1945 r. W ramach operacji wschodniopruskiej, 13 stycznia Armia Czerwona rozpoczęła działania na kierunku północno-wschodnim, gdzie po kilku dniach zaciętych walk przełamała obronę niemiecką, zdobywając 22-go stycznia Olsztyn. Po przejściu frontu, władzę na zdobytych terenach Prus Wschodnich sprawowały sowieckie komendantury wojenne, które traktowały ten obszar jak podbite terytorium wroga. Powszechnym zjawiskiem stały się liczne grabieże, dewastacje i gwałty, w wyniku których ucierpiała przede wszystkim ludność cywilna.



Kobiety zmuszone do pracy dla sowieckiego wojska. Fot. ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

bezpośrednich działań wojennych zniszczeniu uległo stosunkowo niewiele zabudowań. Znaczna ich część została spalona przez żołnierzy sowieckich dopiero po ustaniu walk, bez żadnego uzasadnienia względami militarnymi. Nierzadkim zjawiskiem było celowe podpalanie przez

szczętnie. Zabudowania olsztyńskiej starówki zostały spalone w niemal 50%. Podobny los spotkał dzisiejsze ulice: Grunwaldzką, Szrajbera, Warszawską, Limanowskiego, Wojska Polskiego, Niepodległości, Knosały, Kościuszki czy Mickiewicza.

Na oddzielne wspomnienie zasługuje Kortowo, gdzie w nocy z 21 na 22 stycznia 1945 roku wkraczający czerwonarmiści w bestialski sposób zamordowali personel medyczny oraz pensjonariuszy szpitala psychiatrycznego i lazaretu wojskowego, paląc przy tym zabudowania szpitalne. W samym Olsztynie płonęło wszystko, od domów i kamienic mieszkalnych po zakłady przemysłowe. Łuna dymu unosiła się nad miastem do końca stycznia 1945 roku. Konfiskowano i wywożono dosłownie wszystko: zwierzęta hodowlane, wyposażenie fabryk, płody rolne, tory kolejowe, tabor kolejowy i samochodowy, ale także sprzęty domowe i przedmioty codziennego użytku.

Zniszczenia spowodowane działaniem Armii Czerwonej były udziałem wielu miast byłych Prus Wschodnich. W Braniewie sięgnęły 80–90%, w Nidzicy 75–80%, w Piszcu 70–85% i w Węgorzewie 70–80%. Według urzędowych danych szacunkowych w Okręgu Mazurskim zniszczonych lub uszkodzonych było 19 080 nieruchomości miejskich o kubaturze 23 477,5 tys. m³ i wartości wynoszącej blisko 392 mln zł. W znacznym stopniu wojska ZSRS zdewastowały też miejską sieć kanalizacyjną i wodociagową.

Obecność żołnierzy Armii Czerwonej na terenach Okręgu Mazurskiego to także niszczenie i grabież dóbr kultury. Dotyczyło to zwłaszcza drogocennych wyrobów rzemiosła

artystycznego, obrazów, rzeźb i innych dzieł sztuki, jak również grabieży kościołów, pałaców, bibliotek, archiwów itp., powodując ogromne straty, których faktyczne oszacowanie jest dzisiaj niemożliwe.

Zniszczenia widoczne były także na terenach wiejskich Okręgu Mazurskiego. Jak wynika z danych urzędowych zniszczonych lub uszkodzonych było 17 296 zagród, o wartości prawie 109 mln zł, co stanowiło około 30% wszystkich zagród wiejskich. Inwentarz żywy, początkowo spędzany był do majątków ziemskich zarządzanych przez żołnierzy Armii Czerwonej, a następnie przepędzany do ZSRS. Straty w pogłowiu zwierząt gospodarskich, tj. bydła, trzody chlewnej, koni i owiec wynosiły blisko 98%.

Podsumowaniem pobytu żołnierzy Armii Czerwonej w Okręgu Mazurskim są fragmenty wspomnień Józefa Bajgierta – polskiego robotnika przymusowego, który pisał: *Jurni Rosjanie nie przepuszczali żadnej okazji, nie uznawali żadnych zasad ani moralności, nie obejmowała ich żadna dyscyplina. Zdesperowani wojną łazili, zabijali i gwałcili w zaleźności od humoru. [...] Zabierali co popadnie, jedzenie, picie, ubrania, cenne, a często bezwartościowe przedmioty. Zawsze szukali alkoholu, przy pomocy którego można było zdobyć ich tymczasową wielką miłość i przyjaźń. Przy drodze znów walały się płonące samochody i trupy. Zabijano na miejscu, z nienawiści i zemsty, a czasami dla uciechy. W pobliżu nie trwały żadne walki, pokojowa śmierć hulata w koło.*



Rekwizycja bydła na Warmii na rzecz Armii Czerwonej. Fot. ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Z pierwszych szacunków Wydziału Odbudowy Urzędu Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Okręg Mazurski wynikało, że w Olsztynie zostało zniszczonych 1040 budynków, czyli 36 procent ówczesnej zabudowy miasta. W wyniku

pijanych czerwonarmistów poszczególnych obiektów. Tak było m. in. w Ełku, Kętrzynie i Olsztynie, gdzie zniszczenia po kilku tygodniach zwiększyły się, przewyższając straty początkowe. Wiele olsztyńskich ulic i dzielnic zostało zniszczonych do-

SKOŃCZYŁ SIĘ CZAS PORADZIECKICH SZUBIENIC

dr hab. Karol Sacewicz
naczelnik Delegatury IPN w Olsztynie

Oficjalne uroczystości odsłonięcia „Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej” w Olsztynie rozpoczęły się o godzinie 10.30 21 lutego 1954 r. Wcześniej zgromadzeni pod zakładami pracy mieszkańcy miasta przemaszerowali pod monument, gdzie głos zabrali przedstawiciele centralnych władz państwowych i partyjnych, w tym członek Biura Politycznego KC PZPR i jednocześnie Rady Państwa Stefan Matuszewski, jak również przedstawiciele wojska, ambasador ZSRR oraz autor projektu pomnika Xawery Dunikowski. Obecni byli lokalni władarze Olsztyna i województwa. O 11.10 nastąpił kulminacyjny punkt uroczystości – odsłonięcie monumentu i złożenie kwiatów. I tak na dziesięciolecie, w przestrzeni pięknego miasta nad Łyną, zainstalowano sowiecki element propagandowy.

Powojenny, zniszczony przez Armię Czerwoną Olsztyn, był jednym z ostatnich wojewódzkich miast, w którym nie było pomnika oddającego hołd sowieckim wojskom. Tym samym w 1948 r. partyjni decydenci powołali do życia Komitet Budowy Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, ale w długim procesie projektowania i budowania monumentu, wszelka decyzyjność znajdowała się w rękach przedstawicieli centralnych władz państwowych oraz partyjnych.

Pierwotnym miejscem instalacji propagandowego elementu miał być Plac Armii Czerwonej (obecnie plac gen. Józefa Bema). Tam 20 czerwca 1948 r. wmurowano akt erekcyjny. Zadanie to zlecono artyście rzeźbiarzowi prof. Stanisławowi Horno-Popławskiemu, który w styczniu 1949 r. przedstawił swój projekt. Nie zyskał on jednak akceptacji władz. Wówczas to wojewoda olsztyński Mieczysław Moczar, człowiek wielce zasłużony w służbie sowieckiemu mocodawcy, w zwalczaniu polskiego podziemia niepodległościowego, mordowaniu polskich bohaterów i utrwalaniu komunistyczno-sowieckich rządów w powojennej Polsce, wskazał na osobę znanego wówczas rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego. Oficjalna propaganda starała się ukazać ten wybór jako inicjatywę społeczną, informując w prasie o rzekomym piśmie mieszkańców Olsztyna do artysty – co było nieprawdą.

Za wykonanie projektu, a także nadzór artystyczny nad jego budową Dunikowski miał otrzymać 4 mln złotych (netto) w trzech ratach. Opłacie nie podatków wzięła na siebie Komisja Budowy Pomnika. Sam koszt monumentu był również ogromny, w roku 1949 oszacowano go na 15 mln. zł, co dla zrujnowanego miasta i słabo pod względem gospodarczym rozwiniętego regionu, w czym wielkie „zasługi” miała Armia Czerwona, było wielkim obciążeniem.

W proces twórczy artysty permanentnie i znacząco ingerowały władze partyjne. Twarzą tychże in-

gerencji stał się Włodzimierz Sokorski – wówczas podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki, a wcześniej przed wojną członek Komunistycznej Partii Polski. Sugestie dotyczyły rozmieszczenia na monumencie płaskorzeźb, likwidacji dużego wykonanego z brązu znicza, dodania armaty, grupy rzeźb przedstawiających żołnierzy sowieckich, czy też istotnie zmieniających wizję autora w kwestii całości konstrukcji, jak odstępianie od karytydy na rzecz dolmenu. W konsekwencji Dunikowski wykonywał nowe projekty, mijały kolejne terminy, powstawało siedem kosztownych drewnianych atrap monumentu wykonanych w skali 1:1. Przyznać należy, że na wiele z tych ingerencji Dunikowski nie wyraził zgody. Sam rzeźbiarz z racji wieku wykonał jedynie głowę żołnierza sowieckiego. Resztę prac zrealizowali jego współpracownicy.

Aktyw kierowniczy PPR-PZPR dążył niezależnie od kosztów finansowych, a także estetyki przestrzeni urbanistycznej miasta, do stworzenia prosowieckiego monumentu. Dla nich był to element wiernopoddańczego hołdu wobec tych, którzy byli jedynym gwarantem przejęcia i utrwalenia przez nich władzy w powojennej Polsce. Wyrazem ideologicznego, ale i wynikającego z koniunkturalizmu dążenia do sowietyzowania przestrzeni publicznej oraz pamięci historycznej. Komuniści i korzystający na komunistycznych rządach, powstałych z nadania Moskwy, w sposób naturalny dla tamtych lat oddawali hołd armii, która realizując imperialne cele Kremla uczyniła z Polski



Zniszczone Szczytno, 1945 r. Fot. ze zbiorów Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie

swoją kolonię. Natomiast po przemianach ustrojowych w Polsce, upadku ZSRR, a także po ujawnieniu stale imperialnych i zbrodniczych planów współczesnego Kremla, obrona trwania tego sowieckiego elementu propagandowego w przestrzeni publicznej jest niezrozumiała i moralnie zła. Stanowi brak szacunku wobec tysięcy polskich bohaterów i obywateli mordowanych przez Armię Czerwoną.

W wolnej Polsce stałym głosem w dyskusji o usunięciu „pomnika” było stanowisko IPN – wyrażane przez akcje edukacyjno-informacyjne, wypowiedzi medialne czy publiczne oświadczenia. W 2010 r. grupa histo-

ryków z UWM w Olsztynie skierowała do ówczesnych władz miasta list otwarty w tej sprawie, wskazując, że trwanie komunistycznego elementu propagandowego, czyli tzw. „szubienic” w centrum Olsztyna nie powinno mieć miejsca. Liczne działania w tym kierunku podejmowały również organizacje patriotyczne, działacze opozycji demokratycznej, osoby więzione i prześladowane przez komunistyczny reżim. Skończył się czas poradzieckich szubienic.



Manifestacja pod szubienicami z 2014 r. Źródło: IPN w Olsztynie